

Kazanie na pogrzebie śp. Teresy Szuba Chroberz, 26 lutego 2014 r.

Za dwa miesiące, 27 kwietnia 2014 r., przeżywać będziemy uroczystość ogłoszenia świętym bł. Jana Pawła II; współ z nim tej godności dostąpi bł. Jan XXIII. Przypuszczam, że (prawie) wszyscy tu zgromadzeni mają w pamięci ciąg wydarzeń związanych z chorobą, umieraniem i śmiercią Jana Pawła; nadto pamiętamy, co wydarzyło się na okoliczność jego pogrzebu, nie tylko w naszym kraju, ale i na całym świecie.

Cofnijmy się zatem w czasie, aby zyskać odpowiednią perspektywę do naszego rozważania. W roku 1992 u papieża Jana Pawła II pojawiają się pierwsze objawy choroby Parkinsona. Jego wieloletnie zmagania z tą dolegliwością, a później i problemami wynikającymi ze starości, były potwierdzeniem niezliczonej wręcz ilości katechez, homilii i innych wystąpień, w których podkreślał godność ludzkiego cierpienia i odnosił je do męki Chrystusa. Dość wspomnieć o Liście apostolskim *Salvifici doloris* – 30 rocznicę jego ogłoszenia obchodziliśmy zaledwie kilka dni temu. Temu papieżowi zawdzięczamy też ustanowienie Światowego Dnia Osób Chorych, który powiązany został z liturgicznym wspomnieniem Matki Bożej z Lourdes (również kilka dni temu mieliśmy okazję go celebrować; w tym roku już po raz dwudziesty drugi). **Pełna treść kazania ojca**

Eryka Hoppe OFM
w rozwinięciu....

Oddajmy więc teraz głos papieżowi, tzn. przywołajmy jedną z jego wypowiedzi odnoszącą się do sytuacji człowieka obciążonego poważną chorobą; mówił on: „Cierpienie jest zaproszeniem do większego upodobnienia się do Syna w pełnieniu woli Ojca. Daje nam ono możliwość naśladowania Chrystusa, który umarł, żeby uwolnić rodzaj ludzki od grzechu. Dlatego też Ojciec sprawił, że cierpienie może ubogacać jednostkę i cały Kościół.”

Spróbujmy zagłębić się w ten krótki fragment papieskiego nauczania i analizując poszczególne wątki, odnieśmy go do naszej sytuacji. Zauważmy, że:

1. cierpienie dotyczy wszystkich ludzi – od zarania dziejów, aż po kres istnienia świata;
 2. [nadto:] Syn pełni wolę Ojca, tzn. uwalnia nas z niewoli grzechu, naszą zaś powinnością jest upodobnienie, naśladowanie Chrystusa, poprzez współcierpienie z Nim;
 3. [wreszcie:] cierpienie ma wartość ubogacającą dla jednostki i całej wspólnoty Kościoła.
- Przyznacie, że trudne to słowa, niełatwo jest zgodzić się z papieżem. Zatrzymajmy się i zastanówmy zatem przez kilka chwil – wejdźmy w głębię jego nauczania; pomocą nam będą rozważania z przywołanego już listu *Salvifici doloris*.

Spotykając się w życiu z cierpieniem własnym, albo widząc je u innego człowieka, zwłaszcza

kogoś bliskiego, stawiamy sobie pytanie: dlaczego on (ona) tak cierpi? „Chrześcijańska odpowiedź na to pytanie różni się od tej, jaką dają niektóre tradycje kulturalne i religijne, utrzymując, że istnienie jest złem, od którego trzeba się uwalniać. Chrześcijaństwo głosi zasadnicze dobro istnienia oraz wyznaje dobroć Stwórcy i głosi dobro stworzeń. Człowiek cierpi z powodu zła, które jest jakimś brakiem, ograniczeniem lub wypaczeniem dobra. Można też powiedzieć, że człowiek cierpi z racji dobra, które nie jest jego udziałem, od którego został niejako odcięty lub którego sam się pozbawił. (...) Ludzkie cierpienie jest bardzo rozległe, zróżnicowane i wielowymiarowe. Człowiek cierpi na różne sposoby, nie zawsze objęte przez medycynę. Cierpienie jest czymś bardziej jeszcze podstawowym od choroby, bardziej wielorakim, a zarazem głębiej jeszcze osadzonym w całym człowieczeństwie. (...) Pismo Święte jest wielką księgą o cierpieniu. Wskażmy na jego kartach przykłady sytuacji (nieliczne z wielu), które mają znamiona cierpienia: niebezpieczeństwo śmierci, zwłaszcza śmierci pierworodnego syna i jedynaka, śmierć własnych dzieci, bezdzietność, tęsknota za ojczyzną oraz nieszczęścia własnego narodu, prześladowanie i wrogość otoczenia, szyderstwo i wyśmiewanie cierpiącego, samotność i opuszczenie, wyrzuty sumienia, niewierność i niewdzięczność ze strony przyjaciół i bliskich, wreszcie poważna trudność zrozumienia, dlaczego złym dobrze się powodzi, podczas gdy sprawiedliwi doznają cierpień.” Zasygnalizowane tu przykłady odnoszą się zarówno do historii opisanych w Starym Testamencie, jak i w czasach Jezusa Chrystusa oraz dziejach młodego Kościoła.

Dobra Nowina o zbawieniu, stopniowo przybliżana w Starym Przymierzu, w pełni ukazana została w tajemnicy życia i działalności Jezusa Chrystusa. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Słowa te, wypowiedziane przez Chrystusa w nocnej rozmowie z Nikodemem, wprowadzają nas w samo centrum zbawczego działania Boga. Wyrażają one samą istotę chrześcijańskiej teologii zbawienia. Zbawienie oznacza wyzwolenie od zła, a przez to samo pozostaje w ścisłym związku ze sprawą cierpienia. (...) Owego wyzwolenia ma dokonać Syn Jednorodzony przez swoje własne cierpienie – przez mękę i śmierć. W tym zaś wyraża się miłość, miłość nieskończona – zarówno tego Jednorodzonego Syna, jak i Ojca, który w tym celu Syna swego „daje”. Jest to miłość do człowieka, miłość do „świata”: miłość zbawcza.” Wiemy już zatem, że Syn przyszedł na świat aby pełnić wolę Tego, który Go posłał; Bóg zaś pragnie, abyśmy doszli do pełnego poznania Jego woli, w całej mądrości i duchowym zrozumieniu, abyśmy już postępowali w sposób godny Pana, w pełni Mu się podobając, wydając owoce wszelkich dobrych czynów i rosnąc przez głębsze poznanie Boga.”

Kontynuując tę myśl św. Pawła wyrażoną w jego Liście do Kolosan możemy dopowiedzieć jeszcze słowa, które niełatwo jest zrozumieć: Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół.

Widząc ogromne cierpienie błogosławionego dziś już Jana Pawła II, podobnie jak niektórzy z nas widzieli przerażającą postać choroby śp. Teresy, nie mogliśmy wiele zdziałać, byliśmy poniekąd bezsilni. „Choroba papieża, o której wspominałem już wcześniej, choć z każdym rokiem postępowała coraz bardziej, krępowała swobodę ruchów, w żadnym wypadku nie zwolniła go z obowiązków apostołskich. Pomimo tego wszystkiego papież nie ustawał w pielgrzymkach po świecie i we Włoszech, odwiedził prawie wszystkie rzymskie parafie,

spotykał się na audiencjach z licznymi grupami pielgrzymów, nauczał, pisał zarówno dokumenty oficjalne, jak i tworzył poezję oraz prozę – owoce swoich przeżyć i medytacji, przewodniczył liturgicznym celebracjom i administrował wspólnotą Kościoła na całym świecie; wszystko to przychodziło mu wykonywać już o wiele wolniej i trudniej, z coraz większym wysiłkiem mobilizował w coraz większym stopniu nadwątlone siły. Wynikające stąd doświadczenie cierpienia oraz wcześniejszy zamach na jego życie odpowiednio przygotowały go na zbliżający się koniec. Z licznych świadectw jego najbliższych współpracowników wiemy, że nie bał się śmierci, był na nią przygotowany, bo widział ją zawsze w perspektywie życia wiecznego. Jego przygotowywanie się na śmierć jest widoczne w duchowym testamencie, który spisywał sukcesywnie od pierwszych chwil pontyfikatu aż po rok 2000, odnawiając go zazwyczaj przy okazji dorocznych rekolekcji wielkopostnych. Już na samym początku, pod datą 6 marca 1979 r., zapisał: „Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie – te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za Nim podążać i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: Totus Tuus. (...) Po śmierci proszę o Msze Święte i modlitwy.”

„Potrzebny jest dziś światu podobny przykład chrześcijańskiego cierpienia i umierania (...). Powinien on wychodzić naprzeciw współczesnym próbom marginalizowania śmierci i sprowadzania jej do roli czegoś wstydlivego i prywatnego, w obliczu swoistego kultu piękna ciała ludzkiego i życiowego hedonizmu. Z drugiej strony, paradoksalnie, ma on miejsce w atmosferze krzewionej „cywilizacji śmierci”, gdzie ludzie umierają w samotności i zapomnieniu szpitali, hospicjów, czy domów starców, z dala od bliskich, którzy nierzadko unikają z nimi spotkania; albo gdzie z różnych przyczyn (egoizm, poczucie bezsensu życia lub miłości, wyolbrzymione cierpienie) są uśmierceni w wyniku własnej czy czyjejś decyzji – przez aborcję czy eutanazję. Na tym tle śmierć papieża ma znaczenie fundamentalne: pokazuje innym sens cierpienia i umierania, dając jej chrześcijański wzór – w gronie najbliższych i we wspólnocie Kościoła. Tym samym uwydatnia niedoceniane dziś oblicze życia związanego właśnie z cierpieniem i śmiercią, które nawet z perspektywy teraźniejszości, a przede wszystkim wieczności, jest wielką wartością.”

„Chrystus na ludzkie pytanie o sens cierpienia nie odpowiada wprost. Człowiek słyszy Jego zbawczą odpowiedź w miarę jak sam staje się uczestnikiem cierpień Chrystusa. Chrystus przede wszystkim mówi: Pójdź za Mną! Weź udział swoim cierpieniem w zbawianiu świata, które dokonuje się przez moje cierpienie! Przez mój Krzyż. W miarę jak człowiek bierze swój krzyż, łącząc się duchowo z Krzyżem Chrystusa, odsłania się przed nim zbawczy sens cierpienia. Człowiek nie odnajduje tego sensu na swoim ludzkim poziomie, ale na poziomie cierpienia Chrystusa. Równocześnie jednak z tego Chrystusowego poziomu ów zbawczy sens cierpienia zstępuje na poziom człowieka i staje się poniekąd wyrazem jego własnej odpowiedzi.”

Jaka jest twoja, bracie i siostró, odpowiedź na trudną do pojęcia chorobę i śmierć, w młodym jeszcze wieku, śp. Teresy?

Kazanie na pogrzebie śp. Teresy Szuba

Wpisany przez Redakcja

sobota, 01 marca 2014 08:03 - Poprawiony sobota, 01 marca 2014 08:13

Autor: Eryk Hoppe OFM

Zapraszamy również na stronę internetową ojca Eryka: www.erykhoppe.ofm.krakow.pl